

JAROSŁAW NOWASZCZUK Uniwersytet Szczeciński

POZAGROBOWA PRZEPowiednia I JEJ WYPEŁNIENIE Wczesnorene- sansowe Exemplum Ludwika Alidozjusza

Upowszechniane obecnie opinie o czasach odrodzenia nie są do końca jednoznaczne i oczywiste. Chodzi tu zwłaszcza o twierdzenia dotyczące stosunku humanistów do rzeczywistości nadprzyrodzonej. Utrzymuje się bowiem, że była to epoka racjonalistyczna, której wszelki mistycyzm wydawał się do tego stopnia obcy, iż nastąpił nawet kryzys wiary w Eucharystię¹. Co więcej – relacjonuje Zygmunt Łempicki, cytowany z kolei przez Zbigniewa Drozdowicza – zgodnie z wypowiedziami pioniera w stosowaniu terminu „renaissance”, historyka Jules’a Micheleta, miała to być era człowieka wolnego od jakiegokolwiek spirytualizmu, czas radości i rezygnacji z ascezy². Obok od lat powtarzanych tez nie można jednak przeoczyć sądów takich jak ten, który Norman Davies wraz z Rogerem Moorhouse’em wyrazili w książce *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego. Vratislavia – Breslau – Wrocław*. W ich przekonaniu odrodzenie i humanizm nie ograniczyły przesądów o średnio-wiecznej proveniencji, a sami XVI-wieczni Europejczycy niejednokrotnie wierzyli w magię, czary i cuda³. Trudno nie zgodzić się z tym poglądem, jeśli weźmie się pod uwagę ukazujące się wówczas drukiem traktaty i monografie.

Jak żywe było zainteresowanie badaczy epok odrodzenia i późniejszego baroku problematyką parareligijną czy wręcz ezoteryczną, przekonuje monumentalne dzieło Daniela Georga Morhofa (1639–1691) *Polyhistor literarius, philosophicus et practicus [...]*. Praca ukazała się po raz pierwszy w Lubecie w 1688 roku pod nieco innym tytułem⁴. Celem autora było opisanie całości istniejącego w jego czasach zasobu bibliograficznego. Podzielił on książki według kategorii tematycznych, nie zaś chronologicznych. Przyporządkował je zatem do poszczególnych dziedzin nauki, a w ich obrębie zebrał w grupy zgodnie z podjętą problematyką. Zagadnienia dotyczące spraw tajemnych i okultystycznych omówił w kilku miejscach swej pracy. W pierwszym tomie znajduje się rozdział *De libris mysticis et secretis*, gdzie uczony skupił się przede wszystkim na twórczości, która poprzedziła renesans⁵. Nie prze-

¹ Zob. M. Aquilina, Ch. Bailey, *Tajemnica Graala. W poszukiwaniu rzeczywistej obecności*. Przeł. J. J. Franczak. Kraków 2008, s. 195.

² Cyt. za: Z. Drozdowicz, *Filozofia włoska w epoce odrodzenia i oświecenia*. Poznań 2012, s. 15.

³ N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego. Vratislavia – Breslau – Wrocław*. Przeł. A. Pawelec. Kraków 2007, s. 216–217.

⁴ D. G. Morhofi *Polyhistor sive de notitia auctorum et rerum commentarii [...]*. Lubecae 1688.

⁵ D. G. Morhofi *Polyhistor literarius, philosophicus et practicus [...]*. T. 1. Wyd. 4. Lubecae 1747.

szkodziło to jednak Morhofowi w przeglądzie dzieł XVI-wiecznych astrologów i obszernym przedstawieniu dorobku Nostradamusa. Drugi zaś tom zawiera to, co wiąże się z wróżbiarstwem i magią⁶. Kabalistów wspomniął autor z kolei przy prezentacji piśmiennictwa z zakresu metafizyki, a badaczy demonologii i wyroczni sybillińskich przywołał omawiając dzieła teologiczne⁷. Okazała lista opracowań dotyczących wróżenia (*divinatio*), przepowiadania losu z wyglądu twarzy (*physiognomia*) bądź ręki (*chiromantia*), wpływu miejsca na ludzką pomyślność (*geomantia*), powiązań wydarzeń życiowych ze snami (*somnia*), układem gwiazd (*astrologia*), dniem urodzin (*astrologia genethliaca*) czy w końcu wywód o samej magii (*magia*) przekonują, że zagadnienia tego rodzaju absorbowały badaczy i odpowiadały w jakimś stopniu na pytania ludzi XVI i XVII stulecia.

Opracowanie Morhafa nie podejmuje jednak kwestii pozamagicznego i niezamierzonego kontaktu z zaświatem. Można by zatem odnieść wrażenie, że ówczesna fascynacja sprawami nadprzyrodzonymi nie dotyczyła tej sfery. Przeglądając piśmiennictwo z epoki, dochodzimy do wniosku, że było inaczej. Swego rodzaju podsumowania dorobku z tego zakresu dokonał w 1708 roku w trakcie publicznej obrony gdańszczanin, Jacobus Bukky. Dzieło *De apparitionibus mortuorum vivis ex pacto factis [...]*, przygotowane pod kierunkiem Samuela Schelwigia, w kolejnym roku wydane zostało pod imieniem samego profesora, a w edycji z 1746 roku na stronie tytułowej znalazło się również imię prelegenta⁸. We wstępnej partii monografii widnieje lista przeszło 50 autorów, którzy zajmowali się zjawiskiem opisywanym jako *apparitiones mortuorum*, czyli ukazywaniem się zmarłych⁹. Spośród przywołanych w rozprawie świadectw tylko nieliczne pochodzą z antyku i średniowiecza¹⁰. Co więcej, katalog w tej postaci nie wyczerpuje bynajmniej grona uczonych, którzy interesowali się sprawą. Jak można sądzić, zagadnienie było dla nich istotne z kilku przynajmniej powodów. Najpierw dlatego, iż na skutek reformacji pojawiła się potrzeba ponownego przemyślenia nie tylko dogmatów teologicznych, ale i rozpowsechnionych opinii z dziedziny wiary. Nie bez znaczenia był zapewne i fakt, że Sobór Florencki w 1439 roku sfinalizował swe posiedzenia sformulowaniem wspólnego stanowiska katolików wyznania rzymskiego i greków, gdzie wyraźnie potwierdzono istnienie czyśćca¹¹. Na Soborze Trydenckim z kolei najpierw w 1547 roku w kanonie 30 – o usprawiedliwieniu – ustalono, by wykląć każdego, kto odrzuca karę pośmiertną¹². Następnie w ostatnim dniu obrad, na zakończenie 25 sesji, 4 XII 1563, wydano akt o randze dekretu, poświadczający wcześniejszą naukę o po-

⁶ *Ibidem*, t. 2, s. 451–461.

⁷ *Ibidem*, s. 480, 525.

⁸ S. Schelgvigii *De apparitionibus mortuorum vivis ex pacto factis [...]*. Lipsiae 1709. Zob. też S. Schelgvigii et J. Bukky *De apparitionibus mortuorum vivis ex pacto factis [...]*. Vitembergae 1746.

⁹ Zagadnienie zostało przeze mnie przedstawione w artykule *Apparitiones mortuorum. Świat żywych i zmarłych w interakcji* (w zb.: *Et tumulum facite et tumulo superaddite carmen. Piśmiennictwo i literatura funeralna*. Red. J. Nowaszczyk (w druku)).

¹⁰ Schelgvigii et Bukky *op. cit.*, s. 2–3.

¹¹ Zob. *Definitio Sanctae Oecumenicae Synodi Florentinae*. W: J. D. Mansi *Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio*. T. 31. Venetiis 1798, szp. 1031–1032.

¹² Zob. Mansi *Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio*, t. 33 (Parisiis 1902), szp. 43.

zacielesnym bytowaniu dusz i istnieniu miejsca pokuty za winy popełnione w do-
czesności¹³. Niektórzy z obecnych uważali sam dokument za słabo opracowany¹⁴.
Jak można przypuszczać, przyjęto pismo w tej formie, w jakiej było przygotowane,
zwłaszcza po to, by uwydatnić nauczanie katolickie w opozycji do tez Marcina Lutra.

Ad fontes

Pomijając konfesyjne rozważania dotyczące prawdziwości istnienia czyśćca, moż-
liwości ingerowania dusz w życie ludzi na ziemi i oceny religijnej zjawiska, należa-
łoby się pokusić o stwierdzenie, że do powszechnej wyobraźni, bardziej niż nauko-
we dociekania, przemawiały konkretne przykłady widzeń osób zmarłych¹⁵. O takich
zdarzeniach mowa jest zarówno w literaturze antycznej, jak i średniowiecznej,
prawdziwa mnogość przypadków zostaje jednak odnotowana w dobie nowożytnej.
Pośród tych przykładów w wielu miejscach przywoływano historię Ludwika Alido-
zjusza¹⁶. Przytacza ją w swojej książce Battista Fulgosus *alias* Fregoso (1453–1504),
współczesny Erazmowi z Rotterdamu. Dzieło Fulgosa znane jest z licznych
wznowień. Do najstarszych łacińskich druków należy wydanie z 1509 roku. Jeden
egzemplarz tej edycji (opatrzonej sygnaturą 2 Hist.un.VIII,6) znajduje się w Thürin-
ger Universitäts- und Landesbibliothek w Jenie¹⁷. Wydarzenie zostało też odnoto-
wane przez szwajcarskiego teologa protestanckiego Ludwiga Lavatera w pracy *De*
spectris, lemuribus et magnis atque insolitis fragoribus, którą opublikowano przed
1569 rokiem¹⁸. Nie można wykluczyć, że także dzięki niemu opowiadanie o Alido-
zjuszu stało się powszechnie znane. Traktat Lavatera był bowiem tłumaczony na
języki wernakularne albo w całości, albo przynajmniej w części¹⁹. Fragmenty
wydano np. po angielsku, ale i w tej okrojonej wersji znalazły się dzieje Ludwika
Alidodzjusza²⁰. Zostały one zrelacjonowane również w innych opracowaniach, choć-

¹³ Zob. *ibidem*, szp. 170–171.

¹⁴ Zob. P. Sforzia Pallavicini *Vera Concilii Tridentini historia* [...]. T. 3. Antverpiae 1673, s. 296.

¹⁵ Główne kwestie eschatologiczne, które stanowiły przedmiot polemiki katolicko-protestanckiej, zostały omówione np. w takich dziełach: Th. Peltano, *De nostra satisfactione et de purgatorio libri duo*. Coloniae 1576. – A. Mendosae *Quaestiones quodlibeticae et relectio de Christi regno ac dominio*. Salamanticae 1596, s. 350–402, 426–460.

¹⁶ W najstarszych wersjach opowiadań o Ludwiku pojawia się nazwisko Alodizjusz. W późniejszych kodeksach, podobnie jak u L. A. Muratoriego (*Rerum Italicarum scriptores* [...]. T. 16. Mediolani 1730), o czym będzie mowa w dalszej części artykułu, występuje już wersja Alidodzjusz.

¹⁷ B. Fulgosi *De dictis factisque memorabilibus collectanea a Camillo Gilino latina facta*. Mediolani 1509. W niniejszej pracy posłużyłem się wydaniem tego dzieła pod innym tytułem: *Factorum dictorumque memorabilium libri IX*. Parisiis 1584.

¹⁸ Pierwsza edycja jest mało znana. Dzieło rozpowszechniło się w wersji poprawionej: L. Lavateri Tigurini *De spectris, lemuribus et magnis insolitis fragoribus* [...] liber unus. Lugduni Batavorum 1569 (zapis daty na stronie tytułowej jest niejasny). W artykule wykorzystałem wydanie 4 (Lugduni Batavorum 1687).

¹⁹ L. Lavater: *Trois livres des apparitions, des esprits, fantomes, prodiges et accidens merveilleux* [...]. B.m. 1571; *Schriftmässiger Bericht von Gespenstern, Nachtgeistern, mancherlen wundersamen Erscheinungen und merkwürdigen Vorbedeutungen*. Zürich 1670; *De spectris*. „Conjuror's Magazine or Magical and Physiognomical Mirror” 1792, September–October, s. 49–52, 95–97.

²⁰ Lavater, *De spectris*, s. 95–96 (October).

by przez wspomnianego już Schelwiga i Bukky'ego, a poza nimi przez Pierre'a Grégoire'a (Petrusa Gregoriusa Tholosanusa) w *De republica [...]*, Laurentiusa Beyerlincka przy omawianiu terminu „*divinatio*” w *Magnum theatrum vitae humanae*, przez Henninga Grossego, Ottona Melandra, Gregora Richtera oraz przez jezuitów Martinusa Delriusa i Gaspara Schotta²¹. Imię bohatera pojawia się też u Salomona Deylinga, a sama historia zaliczona zostaje do wydarzeń prawdziwych²².

O ile bez mała wszyscy autorzy przedstawiają epizod ten w jednobrzmiącej postaci, o tyle wskazania na źródła, z jakich zaczerpnęli historię, budzą szereg wątpliwości. Grosse w pracy *Magica [...]* podaje, że opowiadanie pochodzi od Marca Antonia Coccia Sabellica (1436–1506), skądinąd – podobnie jak bliski Polsce Filip Kallimach – ucznia Pomponiusa Letusa. Chodzi konkretnie o wielokrotnie wznawiane dzieło *Exemplorum libri decem*²³. Wydawca z Lipska uściśla nawet, iż opowieść znajduje się w czwartym rozdziale pierwszej księgi tego zbioru²⁴. Taka sama informacja pojawia się u Beyerlincka, Delriusa, Richtera i Lavatera w „*Conjuror's Magazine*”²⁵. Grégoire przyjmuje również za pierwotne źródło antologię słynnego historyka z Wenecji. Według niego relacji należy szukać także w czwartym rozdziale, ale nie pierwszej, lecz czwartej księgi²⁶. Przyświadcza mu w tym z kolei Schelwig i Bukky²⁷. Wszystkie te opinie są jednak nieprawdziwe. W kolekcji Sabellica nie ma bowiem takiego *exemplum*. Wprawdzie nie wolno odrzucić ewentualności, iż w międzyczasie dokonywano poprawek w jego pracy. To zaś mogło pociągnąć za sobą redukcję materiału i usunięcie pewnych partii zbioru. Z porównania wydań, jakie ukazały się w ciągu ponad pół wieku, wynika, że całość była wznawiana z pominięciem ingerencji redaktorskich i w jednej postaci co do zakresu i podziału treści na księgi oraz rozdziały²⁸. O pomyłkę, pochodzącą przypuszczalnie od jednego autora, na którym oparli się inni, nie było wszakże trudno. Najpierw dlatego, że wydanie książek Fregosa i Sabellica dzieli zaledwie 2 lata. W publikacjach z tego okresu brak jeszcze jasno odróżniającej się strony tytułowej i informacji bibliograficznych. Co więcej, opracowania obu mistrzów są do siebie niezwykle podobne.

²¹ P. G. Tholosanus (Grégoire), *De republica [...]*. T. 2. Lugduni 1596, s. 247–248. – O. Melandri *locorum atque seriorum, tum novorum, tum selectorum atque memorabilium liber primus [...]*. Lichae 1604, s. 395. – G. Richteri Gorlicii *Editio nova Axiomatum Oeconomicorum [...]*. Gorlicii 1604, s. 11–12. – M. Delrii *Disquisitionum magicarum libri sex [...]*. T. 1. Moguntiae 1606, s. 624–625. – [H. Grosse], *Magica de spectris et apparitionibus spiritum, de vaticiniis, divinationibus etc.* Lugduni Batavorum 1656, s. 14. – L. Beyerlinck, *Magnum theatrum vitae humanae [...]*. T. 2. Lugduni 1665, s. 329. – G. Schottii *Physica curiosa sive Mirabilia naturae et artis libris XII comprehensa [...]*. Herbipoli 1667, s. 206. – Schelgvigii et Bukky *op. cit.*, s. 9–10.

²² L. S. Deylingii *Observationum sacrarum pars secunda [...]*. Lipsiae 1737, s. 253.

²³ Pierwsze wydanie ukazało się w 1507 roku w Wenecji.

²⁴ [Grosse], *op. cit.*, s. 14.

²⁵ Richteri Gorlicii *op. cit.*, s. 12. – Delrii *op. cit.*, s. 625. – Beyerlinck, *op. cit.*, s. 329. – Lavater, *De spectris*, (october), s. 96.

²⁶ Tholosanus (Grégoire), *op. cit.*, s. 247.

²⁷ Schelgvigii et Bukky *op. cit.*, s. 10.

²⁸ Porównano ze sobą następujące wydania *Exemplorum libri decem*: Venetiis 1507 (Universitätsbibliothek München, sygn. 0100/NN 1645 S115), Argentorati 1518 (Staatliche Bibliothek Regensburg, sygn. 999/2Hist.pol.867), Basileae 1560 (w: *Opera omnia*. T. 4, szp. 5–200 (Bayerische Staatsbibliothek München, sygn. 2 Opp. 85 a-3/4)), Basileae 1563 (Bayerische Staatsbibliothek München, sygn. H.misc.268 d).

Byli oni zafascynowani twórczością – żyjącego w I w. – Waleriusza Maksymusa, a konkretnie dziełem *Factorum et dictorum memorabilium libri novem*. Jeden i drugi obficie czerpał z informacji podanych przez starożytnego autora. Poza podjętymi tematami różnica dotyczy tylko układu treści. Sabellicus wychodzi bowiem od exemplów chrześcijańskich, łącząc historie antyczne, średniowieczne i nowożytne w jedno. Na drugim miejscu w każdym rozdziale prezentuje ilustracje pochodzące ze świata pogan. Fulgosus z kolei, kierując się chronologią, rozpoczyna zawsze od wydarzeń starożytnych, a następnie dopełnia poszczególne partie materiału opowiadania zaliczającymi się do kategorii, którą nazywa *recentiora*. W skład tego zbioru weszła też historia z życia Ludwika Alidozjusza. Na tę proveniencję *exemplum* wskazują w swoich traktatach wprost Lavater i Schottus²⁹. Pomyłka pozostałych badaczy jest zaś widoczna zwłaszcza wówczas, gdy zwróci się uwagę na notację miejsca, w którym znajduje się tekst. Został on umieszczony w czwartym rozdziale pierwszej księgi *Factorum dictorumque memorabilium libri IX* Fulgosusa, wspomnianym choćby przez Grossego i Beyerlincka. Tę partię tekstu Fulgosus poświęcił zdarzeniom nadzwyczajnym (*prodigia*) i tam przedstawił fenomen będący tu przedmiotem zainteresowania³⁰.

Casus Alodisii

Analiza źródeł pozwala przyjąć, że jedną z najstarszych spisanych wersji historii Ludwika Alidozjusza jest ta, którą zamieścił w swym dziele, pochodzący z rodziny dożów Genui, Fregoso, nadając jej tytuł *De Ludovico Alodisio Imolae Domino*. We wprowadzeniu autor zaznacza, iż można ją uznać za coś więcej niż *prodigium*. Sądzi, że była ona wręcz cudem (*miraculum*)³¹. Następnie przedstawia epizod w taki sposób:

Ludovici Alodisii pater, qui Imolae rerum potitus est, haud diu postquam decesserat, homini a secretis, quem filius Ludovicus Ferraria mittebat in itinere equo insidens cum accipitre (ut in aucupio mos ei erat tenere) apparuit, huicque quamquam magno capto formidine dixit, ut filium moneret, ut postero die in eum ipsum veniret locum, quoniam magni momenti res ei praedicturus erat. Ea re audita Ludovicus, tum quia non credebat, tum quod insidias verebatur, alium pro se misit. Ei illa ipsa umbra quae ante apparuerat obviam facta vehementer indoluit, quod filius non venisset: longe enim plura ei dicturam se fuisse affirmabat. Sed tunc illud tantum referri iussit, quod transacto, scilicet 22 anno, ac praeterea uno mense die quoque specificie addito, urbis imperium quod obtinebat, esset amissurus. Ut tempus quod umbra praedixerat, advenit, adhibita magna cura ea ipsa nocte, quam patris manes suspectam fecerant, ducis Philippi Mediolanensis (cui is foedere iunctus propterea ab eo non timebat) milites glacie magna constrictis fossis ad muros penetrarunt, adhibitisque scalis, urbem cum ipso principe ceperunt [Ojciec Ludwika Alodizjusza, władca w Imoli, niedługo po śmierci ukazał się – siedząc na koniu z jastrzębiem na ręku (tak jak miał go w zwyczaju trzymać podczas polowania) – w podróży sekretarzowi, którego jego syn, Ludwik, posłał do Ferrary. Powiedział sekretarzowi, jakkolwiek ten był ogromnie przestraszony, by polecił synowi, iżby następnego dnia przybył na to samo miejsce, ponieważ chce mu powierzyć sprawę niezwyklej wagi. Usłyszawszy to, Ludwik posłał kogoś w zastępstwie, po pierwsze, dlatego iż nie wierzył; po drugie – że obawiał się zasadzki. Ta sama zjawia, która ukazała się wcześniej, wyszedłszy naprzeciw, ubolewała

²⁹ Lavateri Tigurini *De spectris* [...], s. 95–96. – Schottii *op. cit.*, s. 206.

³⁰ Zob. Fulgosi *De dictis factisque memorabilibus* [...], s. 24–25.

³¹ Zob. *ibidem*, s. 24.

niezmiernie, że syn nie przybył. Zapewniała usilnie, iż miała mu wiele do powiedzenia. Lecz teraz poleciła oznajmić to tylko, że oto po upływie 22 lat i jednego miesiąca w przyszłości – i doliczając jeszcze jeden wyjątkowy dzień – Ludwik utraci władzę, jaką posiada nad miastem. Kiedy nadszedł czas przepowiedziany przez zjawę, budząc ogromny niepokój, właśnie tej nocy, od której – zgodnie z zapowiedzią duszy ojca – wszystko miało zależeć, żołnierze księcia Filipa Mediolańskiego (z którym Ludwik zawarł przymierze i dlatego niczego złego nie spodziewał się z jego strony) przedarli się pod mury, gdyż gruby łód skuł fosy. Przystawili drabiny i wzięli do niewoli miasto wraz z samym księciem.]³²

Przytoczony tekst w warstwie leksykalnej przejawia właściwości typowe dla wczesnego renesansu. Autor stara się posługiwać poprawnym językiem, lecz mimowolnie stosuje współczesne mu środki. Stąd klasyczne sformułowanie „*rerum potiri*” wprowadza na oznaczenie zwykłego panowania w mieście, co zupełnie nie było potrzebne³³. Podobnie zwroty: „*homo a secretis*”, „*obviam facta umbra*”, „*die specificè addito*”, należy zaliczyć do zasobu późnej łaciny. Z tego zakresu w obrębie syntaksy pochodzi też tendencja do nadużywania konstrukcji *ablativus absolutus*, i to nawet w odniesieniu do przyszłości. W całym ujęciu widać także zmaganie się pisarza z właściwym doborem członów strukturalnych. Dlatego zamiast konstrukcji dopełnieniowych *accusativus cum infinitivo* pojawiają się zdania poboczne rozpoczynające się od „*quod*”, albo wręcz brawurowe rozwiązanie „*dixit ut moneret ut veniret*”. Poza tym, ze względu na natłok treści, Fregoso musiał dwukrotnie zastosować zdanie wtrącone w nawiasie. Niezaprzeczalną zaletą całości jest zaś zwartość. Stąd wszyscy przywołani wcześniej badacze, którzy ukazują dzieje Alidozjusza, nie silą się na parafrazę, ale posługują się cytatem.

Przedstawienie jest pełne ekspresji, gdyż – oprócz podjętego tematu – zawiera kilka elementów, które znalazły w literaturze utrwalone miejsce i przez to są czytelne bez względu na epokę. Najpierw pojawia się zatem zjawa (*phantasma*), duch ojca – podobnie jak nieco później u Szekspira. Inaczej niż w *Hamlecie* ukazuje się ona nie w zamku, lecz na odludziu, może na uroczysku, rozdrożu, rozstajnych drogach, co z kolei będzie bliskie romantykom i opowieściom ludowym. Dusza daje się widzieć w postaci nie pozostawiającej wątpliwości, kim jest. Atrybuty, poprzez które się identyfikuje, w tym wypadku siedzenie na koniu i trzymanie na ręce jastrzębia, wiążą się z najbardziej charakterystycznymi dla zmarłego zajęciami czy też upodobaniami. Ten motyw można z kolei odnaleźć choćby w drugiej części Mickiewiczowskich *Dziadów*. Zjawa wypowiada proroctwo (*oraculum*), będące rodzajem przestrogi. Utrzymano je w typie przepowiedni sybillińskich. Ponadto słowa ojca zawierają coś w rodzaju lamigłówki matematycznej, enigmatycznej wyliczanki. Trzeba było bowiem zsumować lata i miesiące, by wyznaczyć dzień, który zapowiedział. Ludzie renesansu fascynowali się tajemnym znaczeniem liczb, o czym przekonuje rozbudowane dzieło Pietra Bonga³⁴. Bergamo, gdzie autor spędził całe życie, leży w odległości przekraczającej ponad 200 kilometrów od wymienionego w opowieści miasta Imola. Tezy, jakie badacz zawarł w swoim traktacie, oddają zapewne dobrze mentalność świata, w którym zrodziło się samo opowiadanie. Zwykle nie

³² *Ibidem*, s. 24–25.

³³ Zob. I. J. G. Scheller, *A Copious Latin Grammar*. Transl., with alterations, notes and additions G. Walker. T. 2. Wyd. 2. London 1838, s. 160–161.

³⁴ P. Bungi *Numerorum mysteria* [...]. Bergomi 1591.

żądano od słuchaczy, by dokonywali szczególnie trudnych przeliczeń, lecz by poszli drogą najprostszą. W wypadku omawianego *exemplum* autor zachęca, jak można sądzić, by dodać liczby 22, 1 i 1. Działanie prowadzi do uzyskania sumy 24. Ta zaś, zgodnie z treścią przywołanego opracowania, służy do objawiania tajemnic nadprzyrodzonych („*superna mysteria declarat [...]*”)³⁵. Bongo, odwołując się do *Bibliai* i pouczeń kabalistów, przekonuje, iż jest to skądinąd liczba związana ze starością, panowaniem i spełnionym dziełem, co wydaje się bliskie przedstawionym przez Fregosa zdarzeniom³⁶.

Persona dramatis, która przyciąga szczególną uwagę, to młody książę. Właśnie ze względu na jego przyszłość dokonało się całe objawienie. Warto sobie w tym miejscu uświadomić, że *exemplum* zostało spisane w tych samych czasach, kiedy Niccolò Machiavelli tworzył doktrynę, którą zawarł w dziele *Książę*. Sam Alidozjusz jawi się jako osoba racjonalna, przedstawiciel nowej epoki. Widać to w jego sposobie myślenia i postępowania. Usłyszawszy o przeżyciu sekretarza, nie wierzył i – nie bez powodu w burzliwych czasach walk między włoskimi miastami-państwami – obawiał się zasadzki. Szukał też rozsądnego rozwiązania problemu. Stąd wysłał kogoś w swoim zastępstwie na spotkanie ze zjawą. Przezorność władcy widać również w tym, że związał się paktem z potężniejszym sąsiadem, gwarantując miastu bezpieczeństwo. Zapowiedź utraty odziedziczonego panowania wprowała Ludwika w głębokie zaniepokojenie. Żeby wypełniła się przepowiednia, przeciwnikiem władcy stał się nie tylko dotychczasowy sojusznik, lecz nawet siły natury. Potężny mróz umożliwił bowiem żołnierzom bezproblemowe pokonanie fos okalających miasto.

Princeps, cultor humanitatis

Wizerunek księcia jako humanisty potwierdza inne jeszcze źródło z epoki. Udało się odnaleźć jeden tylko dokument, w którym pada imię Ludwika Alidozjusza. Pismo pozwala zaś osadzić przedstawiane zdarzenia w bardziej konkretnej przestrzeni czasowej. W bibliotece benedyktyńskiego klasztoru w Einsiedel w Szwajcarii zachował się list, który skierował do niego – pochodzący z dawnej Justinopolis, dzisiejszego miasta Koper w Słowenii – Petrus Paulus Vergerius Justinopolitanus (1370–1445), późniejszy sekretarz papieski i królewski. Manuskrypt nosi tytuł *P. P. Vergerii de Justinopoli epistula ad dominum Ludovicum Alodisium Ymole dmn*³⁷. Dokument został opublikowany jako *Epistula I* w dziele *Rerum Italicarum scriptores [...]*³⁸. Zgodnie z dopiskiem znajdującym się pod tekstem – powstał w Bolonii 1 grudnia³⁹. Ludovico Antonio Muratori, który miał wgląd do innych manuskryptów, informuje we wstępie do dzieła *Vitae principum Carrariensium*, że w jednym z nich widnieje również rok przygotowania pisma, a mianowicie 1392⁴⁰. Pojawia się tam wszakże

³⁵ *Ibidem*, s. 443.

³⁶ Zob. *ibidem*, s. 443–444.

³⁷ Zob. *Catalogus codicum manu scriptorum qui in bibliotheca monasterii Einsidlensis O.S.B. servantur*. Descriptis G. Meier. T. I. Einsidlae–Lipsiae 1899, s. 280.

³⁸ P. P. Vergerii Justinopolitani *Epistula I*. W: Muratorii *op. cit.*, szp. 215–220.

³⁹ *Ibidem*, szp. 220.

⁴⁰ Data budzi wątpliwości. Adresat listu miał bowiem w tym czasie zaledwie kilkanaście lat.

inny dzień, 18 września⁴¹. W tekście redaktor poprawia nazwisko Alodizjusz na Alidozjusz (Alidosius). Jak sam zaznacza, czyni tak kierując się znanym sobie kodeksem z Urbino, który w jego czasach miał znajdować się w Watykanie⁴². Zmiana dokonana przez badacza jest zrozumiała. Pozostałe źródła potwierdzają bowiem, że Imolą władała rodzina Alidozjuszy⁴³. Same przekształcenia nazwisk nie były z kolei w Italii czymś odosobnionym. Obok drobnych przesunięć literowych pojawiały się ingerencje bardziej zasadnicze. Uświadamia to opracowanie Giovanniego Flechii *Note lessicali ed onomatologiche*, w którym autor zamieścił pokąźny spis tego rodzaju mutacji⁴⁴. Pośród nich znajduje się również imię rodowe Alidoso. Jak zaznaczono, miało ono formy oboczne w postaci „Alidosio” i „Alidogio”. Po skróceniu, polegającym na usunięciu samogłoski „a” w nagłosie i stojących w środku liter „id”, mogło przyjąć nawet formę „Loso”⁴⁵.

Adresatem listu Vergeriusa jest bezsprzecznie bohater opowieści przedstawionej w *Factorum dictorumque memorabilium libri [...]*. We wprowadzeniu słynny humanista zwraca się do niego w następujący sposób:

Non est apud quem querar, vir magnifice, nisi apud te, qui solus ex principibus nostrae aetatis, cum omnis generis eruditos, tum maxime oratores et poëtas colis [Nie mam u kogo się poskarżyć, dostojny panie, jak tylko u ciebie, który jako jedyny ze współczesnych książąt troszczysz się o wszelkiego rodzaju uczonych, a zwłaszcza mówców i poetów.]⁴⁶

W dalszej partii autor potwierdza erudycję władcy, dodając, że nie ma potrzeby wyjaśniania, jakie są moc poezji i siła oratorstwa, gdyż te sprawy zostały wnikliwie przez niego poznane⁴⁷. Wyimki, które dotyczą osoby arystokraty, stanowią jednak marginalne wtrącenia w tekst. Pismo zostało bowiem przygotowane przez wzburzonego Vergeriusa na skutek usunięcia przez Carla Malatesta rzeźby Wergiliusza w rodzinnym mieście wieszcz, w Mantui, oraz opinii wygłaszanych przez wodza, a dotyczących poetów. Ludwik Alidozjusz jawi się jako jego antynomia, będąc człowiekiem wykształconym, żywiącym zamiłowanie do literatury. Wszystko to zda-

⁴¹ Zob. L. A. Muratorii *In vitas principum Carrariensium auctore Petro Paulo Vergerio praefatio*. W: *Rerum Italicarum scriptores [...]*, szp. 112.

⁴² Zob. *ibidem*. Zob. też Vergerii Justinopolitani *op. cit.*, szp. 215.

⁴³ Historia rodziny została szeroko opisana w dziele *Memorie storiche della antica, et illustre famiglia Alidosia* (Roma 1735). Liczne potwierdzenia, że Imolą władała rodzina Alidozjuszy, przynoszą życiorysy Franciszka Alidozjusza, który był kardynałem w drugiej połowie XV w. oraz jednym z mecenasów Michała Anioła. Zostaje w nich powiedziane, że rodzina kardynała to dawni władcy Forum Corneli, bo tak brzmiała pierwotna nazwa miasta Imola. Zob. P. Iovii Novocomensis *Elogia virorum bellica virtute illustrium [...]*. Basileae 1596, s. 134. – [A. Ciaconii] *Vitae et res gestae pontificum Romanorum et S. R. E. cardinalium [...]*. T. 3. Romae 1677, szp. 257. – G. J. Eggs, *Supplementum novum purpureae doctae [...]*. Augustae Vindelicorum – Graezii 1729, s. 260.

⁴⁴ Giuseppe Flechia, *Note lessicali ed onomatologiche di Giovanni Flechia*. W: *Filologia Romanza*. Pubblicati da E. Monaci, C. de Lollis. T. 9. Torino 1903, s. 701–706.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 705.

⁴⁶ Vergerii Justinopolitani *op. cit.*, szp. 215.

⁴⁷ Zob. *ibidem*, szp. 218: „Non est mihi nunc animo monstrare, quae sit poëtica vis, aut oratoria facultas. Nam neque tu indiges, cui abunde haec cognita sunt omnia [...] [Nie zamierzam teraz wyjaśniać, jakie są siła poetycka albo możliwości oratorstwa. Nie potrzebujesz zresztą tego ty, który wnikliwie poznałeś wszystkie takie sprawy]”.

je się dopełniać wizerunek postaci i potwierdzać wcześniej poczynione spostrzeżenia, zgodnie z którymi bohater *exemplum* Fregosa był zwolennikiem idei renesansu.

Oraculo exacto

Pisma historyczne pozwalają przybliżyć inne jeszcze szczegóły powiązane z postacią księcia i jego dalszymi losami. W dziele Alessandra Antonia Marii Manzoni, które zostało poświęcone dostojnikom kościelnym Imoli, znajduje się również kilka wzmianek o jej możnowładcach. W spisanyh życiorysie Mikołaja I, który objął miejscową stolicę biskupią z mandatu papieża Bonifacego IX w 1399 roku, czytamy, że w pierwszych dniach tego samego roku zaczął tam panować Ludwik Alidozjusz. Zgodnie z komentarzem autora – był to ostatni z rodu, który pełnił ten urząd. Z tekstu dowiedzieć się można, iż ojciec, który w przedstawionych dotychczas relacjach był bohaterem bezimiennym, nazywał się Beltrand⁴⁸. Jak się okazuje, od początku sprawowanie władzy przez Ludwika nie było pozbawione dramatycznych przeżyć. Już za czasów kolejnego biskupa, Hermanna, Filip Mediolański przejął zwierzchnictwo nad Imolą, wyjmując ją spod jurysdykcji kościelnej. Wobec takiego rozwoju wypadków legat papieski Baltazar Cossa odebrał Alidozjuszowi przywództwo w mieście. Jak można domniemywać, sądzono, że ten sprzyja potajemnie Viscontim. Po wyjaśnieniu sprawy odzyskał wszystkie pełnomocnictwa. Co więcej, otrzymał nadzwyczajne zabezpieczenie wojskowe i kilka miejscowości więcej, niż posiadał poprzednio. Kiedy kardynał Cossa został obrany papieżem, w 1412 roku oddał mu w zarząd kolejne jeszcze dobra kościelne. Jan XXIII, którego dzisiaj uznaje się za antypapieża, darzył Ludwika dużym zaufaniem i cenił go. Uhonorował go też złotą różą w Bolonii i poddał jego zwierzchnictwu Jana Galeatusza Manfreda, który wywołał antypapieski bunt⁴⁹. Manzoni kończy dzieje księcia takimi słowami:

Biennio post inter cetera memorabilia hoc Imolae accidit, quod Ludovicus Alidosius Imolae princeps, ac pro sancta sede vicarius, proditione facta ab Angelo Pergulano et Cecco Montanensi (hi praefecti militum erant sub Philippo Maria Mediolani duce) captivus ad Philippum ductus est, ac in carcerem coniectus, a quo vel aufugiens, vel secreto emissus patrum sancti Francisci ordinem ingressus est, in quo tandem pie obiit, relictis piis aliquot ingenii sui monumentis, atque in ipso demum Alidosiorum dominatus in patriam finem habuit [...] [Dwa lata później, pośród innych rzeczy wartych wspomnienia, zdarzyło się w Imoli i to, że Ludwik Alidozjusz, książę Imoli i namiestnik Stolicy Świętej, po najeździe dokonanyh przez Angela Pergulana i Cecca Montanensiego (ci byli namiestnikami wojskowymi pod wodzą Filipa Marii Mediolańskiego) został pojmany, doprowadzony do Filipa i osadzony w więzieniu. Ucieklszy stamtąd, czy może potajemnie zwolniony, wstąpił do zgromadzenia ojców franciszkanów, gdzie też ostatecz-

⁴⁸ Zob. A. M. Manzoni *Episcoporum Corneliensium sive Imolensium historia*. Faventiae 1719, s. 261: „a quo pariter pontifice [Bonifacy IX], ineunte eodem anno, Beltrando Alidosio Imolae principi, apostolicae sedis vicario, fuerat suffectus Ludovicus eius filius, ultimus qui ex Alidosia familia patriae principatum gesserit, superiori anno Veneta nobilitate, Antonio Venerio Venetiarum duce, donatus [Za zgodą papieża (Bonifacego IX) w początkach tego samego roku po Beltrandzie Alidozjuszu, władcy Imoli, namiestniku Stolicy Apostolskiej, władzę objął jego syn Ludwik, ostatni z rodziny Alidozjuszy, który panował w ojczyźnie, obdarowany w poprzednim roku przez Antonia Veneria, dożę weneckiego, tytułem szlacheckim Wenecji]”.

⁴⁹ Zob. *ibidem*, s. 262–264.

nie zmarł świętobliwie, zostawiwszy po sobie nieco religijnych pism, świadectw posiadanego talentu. Tak więc na nim skończyło się ostatecznie panowanie Alidozjuszy w ojczystym mieście.⁵⁰

Wydarzenia, które doprowadziły do lokalnego przewrotu, miały się dokonać 2 lata po uzyskaniu przez księcia nowych przywilejów dotyczących kaplicy Świętego Krzyża w katedrze i kościoła Świętej Małgorzaty, a zatem w 1424 roku⁵¹. Taką samą datę wydarzeń przekazuje Hieronymus Rubeus w dziele *Historiarum Ravennatum libri* oraz Luke Wadding w rocznikach zakonu franciszkańskiego. Oba źródła uściślają przy tym, że przewrót miał miejsce 1 lutego tego roku i nastąpił na skutek potajemnego przejścia miasta przez żołnierzy, którzy przystawili drabiny do murów i wtargnęli do grodu⁵². Bliższe jeszcze informacje podaje dominikanin Hieronymus z Imoli. Jak referuje w *Chronicon Foroliviense [...]*, był to wtorek, a w kościelnym kalendarzu przypadało wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego⁵³. Sam przebieg bitwy autor *Annales Forolivienses [...]* opisuje jednym słowem. Stwierdza bowiem, iż najeźdźcy dokonali tego po złodziejsku (*furtive*)⁵⁴. Zakonnik relacjonuje sprawę szerzej i przedstawia szereg okoliczności towarzyszących zajściu. Zgodnie z jego wersją stacjonującym w okolicach Lugo oddziałem piechoty dowodził Zanonis albo Zanonus⁵⁵. Wybrał on spośród swoich podkomendnych dwóch ludzi, których wyekspediował do Imoli z tajnym zadaniem. Dotarłszy do miasta, powiedzieli oni księciu Ludwikowi, że zostali usunięci z oddziału, gdyż optowali za stronnictwem kościelnym. Władca przyjął ich do służby i wyznaczył do ochrony twierdzy. Wysłali wtedy wieść do Zanonisa, kiedy będzie mógł uderzyć na zamek. Ten, przybywszy w ustalonym czasie, dokonał napadu dokładnie o godzinie 4 nad ranem. Po przejściu kasztelu otworzono bramę i do grodu weszli pozostali żołnierze⁵⁶.

Przywołane okoliczności zdają się potwierdzać to, co Fregoso zapisał w swoim dziele. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że na początku lutego panował ostry mróz, który – dowiadujemy się tego zarówno z *exemplum*, jak i z przekazu historycznego – pozwolił na skryte przedostanie się wrogów pod mury fortu. W odróżnieniu od wzmianek w kronikach opowieść weneckiego doży nie zawiera żadnych informacji o tym, iż całe zdarzenie nastąpiło na skutek zdrady. Przyjmując

⁵⁰ *Ibidem*, s. 266.

⁵¹ Zob. *ibidem*.

⁵² Zob. H. Rubei *Historiarum Ravennatum libri*. W: J. G. Graevii *Thesaurus antiquitatum et historiarum Italiae [...]*. T. 7, cz. 1. Lugduni Batavorum 1722, szp. 620: „Anno MCCCCXXIV: [...] ad Forum Corneliū itur, et Kalendis Februariis scalis ad arcem a Mediolanensibus clam admotis, occupatur arx, atque inde urbs, Ludovicus Alidosius, Lucretiae pater, qui Florentinorum partes secutus dicebatur, captus, Mediolanum ad ducem mittitur [Rok 1424: (...) wyruszone ku Forum Corneliū i pierwszego lutego, gdy tylko Mediolańczycy podstawili potajemnie drabiny pod twierdzę, nastąpiło oblężenie zamku, a zaraz potem – miasta, Ludwik Alidozjusz, ojciec Lukrecji, o którym mówiono, że sprzyja frakcji florentczyków, został pojmany i wysłany do księcia do Mediolanu]”. Zob. też L. Waddingi Hiberni *Annales Minorum seu Trium Ordinum a S. Francisco institutorum*. T. 10. Romae 1734, s. 82.

⁵³ Zob. H. Foroliviensis *Chronicon Foroliviense ab anno MCCCXC VII usque ad MCCCXXXIII*. W: *Rerum Italicarum scriptores [...]*, t. 19 (1731), szp. 891.

⁵⁴ *Annales Forolivienses ab origine urbis usque ad annum MCCCCLXXIII*. W: jw., t. 22, cz. 2 (Città di Castello 1903), s. 87.

⁵⁵ Zob. Foroliviensis *op. cit.*, szp. 891.

⁵⁶ Zob. *ibidem*.

wreszcie podaną przez dziejopisarzy datę jako punkt odniesienia, wolno w przybliżeniu określić czas, w którym miał się ukazać Beltrand Alidozjusz. Musiałoby się to dokonać w ostatnich dniach 1401 roku. Samą przepowiednię ojciec miał przedstawić 31 grudnia. Dodając do tej daty 22 lata, miesiąc i jeden dzień uzyskuje się bowiem czas wyznaczony przez historyków. Ci zgodnie podkreślają ponadto, że schyłek swego życia Ludwik Alidozjusz spędził wśród franciszkanów⁵⁷. Jak uściśla autor *Historiarum Ravennatum libri*, książkę przyjął habit w Modenie, w klasztorze gałęzi zakonnej o ścisłej obserwancji. Miał tam mieszkać jeszcze długo⁵⁸. Zgodnie z tezami obu uczonych zostawił po sobie pisma religijne, które stanowiły dowód jego erudycji. Rzeczywiście dorobek księcia był na tyle znaczący, że znalazł on swe miejsce w katalogu twórców zakonu. W dziele *Supplementum et castigatio ad scriptores trium ordinum S. Francisci* [...] biografia Ludwika znajduje się pod numerem 2623⁵⁹. Potwierdzono w niej wszystkie podane dotychczas informacje, łącznie z rokiem utraty ojcowskiego *dominium*. Dowiedzieć się można ponadto, iż Ludwika osadzono w więzieniu w Monzy. Przebywał tam 2 lata, jak uściśla z kolei w swym traktacie Poggio Bracciolino⁶⁰. Jego zdaniem, po zwolnieniu książę udał się – inaczej, niż twierdzi Rubeus – do klasztoru w Ferrarze. Miał tam, zgodnie z biograficzną notą, zostać już na zawsze, a ostatecznie: umrzeć spokojniej i szczęśliwiej, niż żył⁶¹. Sbaraleo cytuje źródła, według których Alidozjusz jako mnich postępował nadzwyczaj świątobliwie (*sanctissime*). Już od siebie Sbaraleo dodaje zaś, że zajmował się przede wszystkim pisaniem, w tym tworzeniem włoskiej poezji. W Ferrarze, w klasztorze klarysek, miała doczekać śmierci również żona Ludwika, Thaddaea, oraz jedna z ich córek⁶².

Fortunae varietas

Przegląd źródeł pozwolił ustalić kluczowe zdarzenia w życiu Ludwika Alidozjusza i osadzić je w przestrzeni czasowej. Niezaprzeczalnie, bohater renesansowego *exem-*

⁵⁷ Zob. Manzoni *op. cit.*, s. 266. – Rubei *op. cit.*, szp. 620.

⁵⁸ Zob. Rubei *op. cit.*, szp. 620: „Unde postea dimissus, diu vixit Mutinae, tandem Franciscanum habitum, eorum, quos Observantes vocant, indutus, et multis utriusque eventus casibus eruditus, Christianae virtutis insigne specimen dedit [Zwolniony później stamtąd, żył długo w Mantui, a w końcu, przywdziawszy habit franciszkanów, tych, których nazywa się obserwantami, i zdobywszy przez liczne doświadczenia wszechstronną wiedzę, pozostawił wyjątkowe świadectwo chrześcijańskiej cnoty]”.

⁵⁹ F. J. H. Sbaraleae *Supplementum et castigatio ad scriptores trium ordinum S. Francisci a Waddingo, aliisque descriptos* [...]. Romae 1806, s. 495.

⁶⁰ P. Bracciolini Florentini *Historiae de varietate fortunae libri quatuor*. Lutetiae Parisiorum 1723, s. 71–72. Inne źródła utrzymują, że Ludwik Alidozjusz miał w więzieniu pozostać aż do śmierci – zob. L. Cavitelli *Cremonenses annales*. W: Graevii *op. cit.*, t. 3, cz. 2, szp. 1409–1410.

⁶¹ Zob. Sbaraleae *op. cit.*, s. 495: „Demissus demum Ferrariam se contulit, ibique Ordinem et Institutum S. Francisci amplexus pie ac religiose reliquum vitae tempus duxit, et quietius, feliciusque quam vixerat, diem obit [...] [Zwolniony w końcu (z więzienia w Monzy) przeniósł się do Ferrary. Tam zaś przyjęty do zakonu i zgromadzenia świętego Franciszka przeżył resztę życia pobożnie i świątobliwie. A umarł spokojniej i szczęśliwiej niż żył]”.

⁶² Zob. *ibidem*.

plum jest postacią historyczną. Pośród wielu szczegółów podanych przez kronikarzy uwydatnione zostają te same cechy charakteru Ludwika, o których była mowa w opowieści o cudownym zjawieniu się jego ojca. Podobna zbieżność dotyczy wypadków związanych z utratą miasta. W prześledzonych tekstach faktograficznych brak wszakże informacji o przepowiedni Beltranda Alidozjusza. Udało się znaleźć jedno tylko opracowanie, w którym połączono ją z opisem zaistniałych zdarzeń. Dużym walorem tej wersji jest ponadto szeroka charakterystyka samego Ludwika Alidozjusza. Chodzi tu konkretnie o sygnalizowane już dzieło Poggia Bracciolina *Historiae de varietate fortunae* [...]. Bez wątpienia dzieje księcia z Imoli nadawały się wyjątkowo dobrze do tego, by je przedstawić w książce poświęconej zmienności losu. Autor uzupełnia poznane wcześniej fakty o szczegóły, które podkreślają niesprawiedliwość zaistniałej sytuacji. Stwierdza zatem, że władza Alidozjuszy była legalna (*iustum imperium*), pochodziła bowiem z inwestytury kościelnej. Zgodnie ze zwyczajem Ludwik objął panowanie po śmierci ojca, a miał wtedy zaledwie 23 lata. Starał się nie mieszać w konflikt między miastami Florencją a Mediolanem⁶³. Bracciolino zamyka ten fragment następującym opisem młodego władcy:

defuncto patre, summa cum iustitia aequitateque administrasset, amabatur veluti parens a civibus suis, vir modestus atque integer, et, quod raro inter magnates accidit, multarum rerum doctrina excellens: dignum quippe existimabant, qui ad extremum vitae secundam fortunam uteretur [...] [Po śmierci ojca rządził (Imolą) z najwyższą sprawiedliwością i prawością. Był kochany jak ojciec przez swoich obywateli; człowiek skromny i niezepsuty. I – co zdarza się rzadko u magnatów – wyróżniający się dzięki wszechstronnej wiedzy. Sądzone, że to właśnie on jest godny, by do kresu życia cieszyć się pomyślnością.]⁶⁴

W zwięzłym przedstawieniu postaci odwołano się do kilku elementów, które pojawiają się stale w relacjach dotyczących księcia. Na pierwszy plan wysunięto jego miłość do rodzinnej Imoli. Przejawiała się ona przede wszystkim w rozsądnym kierowaniu społecznością. Jak podano dalej, utrata miasta spowodowana była zdradą najemnych żołnierzy, co wydaje się zgodne z relacją mnicha Hieronymusa o spisku Zanonisa. Podobna kongruencja dotyczy opisów przebiegu bitwy, podczas której – inaczej niż w trakcie oblężenia – najpierw zdobyto zamek, a dopiero później podgrodzie. Zdaniem autora dzieła *Historiae de varietate fortunae* [...], poprzez ucieczkę Ludwik Alidozjusz mógł uniknąć niewoli. Ostatecznie pozostał jednak, obawiając się o los współmieszkańców⁶⁵. Umiłowanie ojczyzny kierowało nim również wówczas, gdy opuszczał więzienie. Jakkolwiek pozostał dosłownie z niczym, nigdy nie próbował wracać do Imoli. Był świadom, że jego przybycie spowodowałoby tumulty, a niewykluczone, iż również restrykcje wobec obywateli. Dojrzałość postawy księcia wyraziła się także w wierności ideałom i swemu seniorowi. Ponieważ inwestytura przewidywała złożenie przysięgi, Ludwik Alidozjusz ślubował lojalność papieżowi. Dwa indykatory zdają się potwierdzać, że pozostał wierny danemu słowu. Najpierw surowość, z jaką potraktował go Filip Mediolański. Budziło to nawet zdziwienie wśród postronnych – informuje Bracciolino – iż Visconti, który

⁶³ Zob. Bracciolini Florentini *op. cit.*, s. 71.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ Zob. *ibidem*.

okazywał wyrozumiałość wobec jawnych wrogów, z taką bezwzględnością potraktował prawowitego władcę⁶⁶. Oddanie suwerenowi może być potwierdzone nadto przez fakt, że po odzyskaniu wolności zarówno sam Ludwik, jak i jego rodzina znaleźli życzliwą gościnę w klasztorze.

Teksty źródłowe w wielu miejscach zwracają uwagę na wiedzę, jaką odznaczał się Alidozjusz. Znajomość rzeczy wiązała się u niego nie tylko z umiłowaniem studiów, ale też z nadprzyrodzoną ingerencją zmarłego ojca. Jak opowiada Bracciolino, sam słyszał od kogoś z rodziny Alidozjuszy o tym nadzwyczajnym widzeniu⁶⁷. Książę, świadom zbliżającego się zagrożenia – relacjonuje dalej pisarz – usiłował zażegnać niebezpieczeństwo. Podczas nocy wskazanej w przepowiedni podwoił więc strażę, objeżdżał miasto konno i czuwał do późna. Kiedy jeden z przyjaciół pytał go, po co to wszystko, przypomniiał wyrocznie, którą przekazano mu przed laty. Z własnych słów księcia wynikało, iż ojciec wezwał go do czujności, gdyż ta pozwoli mu odwrócić zły los. Zadbawszy o wszystko, Ludwik sądził, że wyroki przeznaczenia odmieniły się. Zwolnił więc żołnierzy i sam poszedł spać. Wtedy wrogowie zaatakowali o świcie⁶⁸.

Fatum irrevocabile

Intrygująca opowieść o objawiającym się duchu zmarłego ojca, przekazana przez licznych relatorów, wprowadza w burzliwe dzieje życia konkretnej historycznej postaci, jaką był Ludwik Alidozjusz. Pozwala też poznać nieco myślenie i realia odległych czasów. Co więcej, zbliża do uchwycenia wyznaczników formy *exemplum*. Jak się okazuje, nie przedawniła się ona i – bazując na zakorzenionych głęboko w mentalności Europejczyków sposobach postrzegania świata – jest nadal zrozumiała. Bohater opowiadania, książę w mieście-państwie Imoli, został przez historyków przedstawiony jako człowiek wszechstronnie wykształcony i szlachetny. Kulturowane przez niego idee znamionują bez wątpienia nowe czasy, epokę odrodzenia. Jedyną winą młodego księcia stał się racjonalizm, przez który nie dał się przekonać, iż możliwe jest spotkanie ze zmarłym. Pomijając współczesną ocenę samego fenomenu, warto zwrócić uwagę, że – zgodnie z przekazem wszystkich źródeł – nieżyjący władca zjawił się ze względu na nieszczęście niezwyklej rangi, jakim miało być utracenie panowania w rodzinnym mieście. Przepowiednia Beltranda Alidozjusza zaważyła na całym życiu syna. Nie bez powodu zatem Bracciolino, opisując zdarzenie, posługuje się słowem „*fatum*” i sformułowaniem „*fatalis nox*”⁶⁹. Te, zdawałoby się, wtrącone pojęcia pozwalają nieco zrozumieć renesansowe postrzeganie rzeczywistości. Przywoływani na początku Davies i Moorhouse uznali wiarę w nadprzyrodzone ingerencje za spuściznę średniowiecza. Nie można zaś wykluczyć, że fatalizm pojawił się w myśleniu humanistów jako naturalna konsekwencja ich pragnienia przeżywania antyku na nowo. Wraz z piśmiennictwem, literaturą i wgłębianiem się w starożytne realia zaczęto mimowolnie myśleć w spo-

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 72 (błędnie oznaczona jako 74).

⁶⁸ Zob. *ibidem*.

⁶⁹ *Ibidem*.

sób typowy dla odległej epoki. Jak wiadomo, świat nadnaturalny nie wydawał się wówczas ani życliwy, ani pomocny. Budził zaś obawy. Ludwik Alidozjusz stał się dowodem na to, że mogą być one uzasadnione. Przeznaczony los, pomimo starań i zabiegów władcy, okazał się nieodwołalny. Fascynacja wiedzą dała światu nowy impuls do rozwoju. Ta tendencja nie potwierdziła się jednak w przypadku księcia z Imoli. Nie powinno więc dziwić, że dla współczesnych sobie stanowił on argument na to, by serio traktować wszelkie nadprzyrodzoności. W przeżyciach Ludwika optymizm budzi to, iż człowiek oddany nauce potrafi okazać się wielki wbrew przeciwnościom. Ostatecznie, choć w zupełnie odmiennym położeniu, Alidozjusz odnalazł dzięki niej również spokój ducha.

Abstract

JAROSŁAW NOWASZCZUK University of Szczecin

AFTERLIFE PROPHECY AND ITS FULFILMENT THE EARLY-RENAISSANCE EXEMPLUM OF LOUIS ALIDOSIUS

The intriguing story of the repeated appearance of the ghost of a dead father is an introduction to the turbulent life of a particular historical figure, *i.e.* Louis Alidosius. The story also helps to understand, to some degree, the thinking and reality of the period long time ago. Moreover, it facilitates the understanding of the features of *exemplum*. It turns out that the form is still valid and, based on the outlooks on the world deeply rooted in the European mentality, is still comprehensible. The main character of the story, the duke of the city-state of Imola, is depicted by historians as a comprehensively educated and noble person. The ideas fostered by Louis obviously characterise a new period in history, namely the Renaissance. His only fault was rationalism, which prevented him from believing that an encounter with the dead was possible. Leaving aside a contemporary assessment of that phenomenon, it is worth noting that, according to all sources, the phenomenon was the result of an extremely unfortunate event that once, *i.e.* the loss of his rule over his home town. The prophecy told by Beltrand determined his son's whole life, surrendering it to the power of ill fate. Sometimes the Renaissance belief in supernatural intervention is regarded as the legacy of the Middle Ages. It cannot, however, be ruled out that fatalism appeared in the minds of humanists as a natural consequence of their desire to re-experience the period of antiquity. Alongside writing, literature and attempts to get an insight into the reality of antiquity, humanists somehow unintentionally began to think in a way typical of the long-gone period.